



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. l. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Życie gospodarcze Polski w świetle prawdy.

(Z Gospodarza Polskiego.)

Dnia 25 czerwca r. b. odbyło się w Warsza-
wie posiedzenie Rady Finansowej przy Prezesie
Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem kierownik
Ministerstwa Skarbu, p. Matuszewski, wygłosił
przemówienie o sytuacji skarbowej Państwa oraz
o gospodarczej działalności Rządu za czas od
kwietnia br. do ostatnich dni.

Całe przemówienie Pana Ministra opierało się
na prawdzie i nagiej rzeczywistości, każdy wnio-
sek wypływał z dowodów, nie mogących ulegać
najmniejszej wątpliwości. Było to przemówienie
głębokie, przepojone szczerą troską o rozwój
życia gospodarczego w Państwie.

Ten prawdziwy obraz naszej sytuacji skarbo-
wej winien nas wszystkich zainteresować, tem-
bardziej, że już od dłuższego czasu zjednoczo-
na opozycja sejmowa komunistyczno-socjalistycz-
no-endecko-piastowa puszcza w kraj najbardziej
fantastyczne wiadomości o katastrofach, jakie nas
miały i mają nawiedzić. Oni modlą się o nie,
błagają Boga, żeby je spuścił na kraj, bo może
w takim zamęcie podreperowaliby jeszcze swą
nikczemną opinię i rolę, jaką odgrywają. Rząd
tymczasem pracuje. W warunkach trudnych i cięż-
kich, jakie w tej chwili istnieją w całej Europie,
ba! w całym świecie — Rząd pracuje usilnie
nad opanowaniem wszelkich niebezpieczeństw,
akie mogłyby zyciu gospodarczemu Państwa

i jego walucie zagrażać. A że pracuje dobrze
i rzetelnie, z pomyślnymi rezultatami, świadczy
wymownie to wszystko, co właśnie na Radzie
Finansowej powiedział Min. Matuszewski.

Pan Minister przytoczył szereg szczegółowych
zjawisk, na podstawie których można mieć głą-
boką wiarę, że wszelkie trudności, jakie w na-
szem życiu gospodarczym spowodował ogólny
kryzys światowy, przezwycięzymy. Przedewszyst-
kiem nienaruszalność kursu złotego. Pieniądz
nasz jak stał, tak stoi twardo i na mocnych pod-
stawach. Wszelkie plotki o jego chwiejności wy-
pływały ze złej woli i chęci zaszkodzenia Państwu,
ze strony tych, na których ciąży zmora czasów
zaborczych i dla których wolny duch odrodzo-
nego Państwa Polskiego jest obcy.

Ubytek walut Banku Polskiego wynosił w kwiet-
niu 81 milionów, w maju już tylko 35 milionów.
Wzrost oszczędności w P. K. O. wynosił w kwiet-
niu 762 tysiące, a w maju 2 miliony 498 tysięcy;
czyli zwiększył się trzykrotnie. W czerwcu nad-
wyżka wkładów w P. K. O. nad odbiorem jest
w tym roku dwa razy większa od czerwca roku
zeszłego. Widać z tego, że społeczeństwo po
trzech latach równowagi budżetowej i stabilizacji
waluty, ocenia rzetelnie i uczciwie przejawy w ży-
ciu gospodarczym i patrzy na nie odważnie.

Równowaga budżetu jest głównym filarem,
na którym opiera się praca państwowa, należy
więc nad nią bacznie czuwać. Minister stwierdza,
że utrzymanie równowagi budżetu w Polsce jest
zadaniem łatwiejszym, aniżeli w innych krajach,

dzięki trzyletniej, usilnej i skutecznej pracy byłego Ministra Skarbu Czechowicza, pierwszego u nas Ministra, który naprawdę chciał i umiał równowagę budżetową stworzyć i gospodarke całą należycie uporządkować.

Dochody w kwietniu i maju br. wyniosły 496 milionów, gdy w roku zeszłym w tych samych miesiącach wpłynęło 466 milionów. Nadwyżka więc dochodów w roku obecnym za dwa miesiące wynosi 30 milionów w stosunku do wpływów zeszłorocznych. W okresie od kwietnia do końca maja br. wydano 485 milionów, czyli nadwyżka dochodów nad wydatkami w ciągu tych dwu miesięcy br. wynosi 11 milionów. W zeszłym roku nadwyżka ta w maju i kwietniu była o 11 milionów większa (wynosiła 22 miliony). Jest to celowe i najwłaściwsze postąpienie Rządu, by nie tworzyć znacznych podwyżek budżetowych w czasie, gdy na rynkach pieniężnych panuje ciasnota.

W dalszym ciągu Minister szczegółowo przedstawia wydatki dokonane w czasie od kwietnia br. przez Państwo i oznajmia, że Rząd postanowił ograniczyć kredyty inwestycyjne, uważając takie postanowienie za bardzo celowe.

W związku z tem postanowiono ograniczyć wydatki państwowe o sumę 160 milionów zł. Nie następuje to wskutek braku środków, jak o zmniejszeniu kredytów inwestycyjnych trąbiła cała opozycja, a wynika to jedynie z celowości wszelkich poczynań Rządu, który uznał, że kredyty długoterminowe przysługiwać będą tylko inwestycjom rozpoczętym już w latach ubiegłych. Tak więc budowa portu w Gdyni pójdzie w dotychczasowym tempie, jak nie mniej połączenia kolejowe Gdyni ze Śląskiem. Z tych samych pobudek celowości gospodarczej, zahamowano również rozpęd inwestycji samorządowych.

Dodać jeszcze należy dla scharakteryzowania ostrożności obliczania dochodów publicznych oraz oszczędności wydatków, iż odłożony fundusz rezerwowy na dzień 1 maja 1929 r. wynosił blisko 623 miliony złotych.

Przytoczone wyżej fakty wykazują chyba dobitnie złą wolę i głupotę tych, co tak złośliwie krakali, że Rząd milczy i ogranicza wydatki, bo jest źle. bo coś się psuje, bo będzie jeszcze gorzej i t.d. Rząd robi to, co mu nakazuje zdrowy rozum i racja gospodarki państwowej, czego najlepszym dowodem przytoczone właśnie uwagi Ministra Skarbu, przedstawione społeczeństwu rzetelnie, z powagą i prawdą cyfrową. Tej prawdy nie zmiele ozorami zgraja czarnych proroków.

Najważniejsze momenty

z procesu b. min. p Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Ze względu na wielką doniosłość tej sprawy dla naszego życia politycznego i dla uwiadomienia obywateli a uchronienia ich przed fałszami rozrzuceniami w różnych pismach podamy w kilku numerach szkieleł przebiegu tego procesu; zaczynamy od mowy Marszałka Piłsudskiego.

Mowa Marszałka Piłsudskiego przed Trybunałem Stanu.

Proszę Panów! Niestety, zacząć muszę od samego Trybunału Stanu, albowiem muszę zacząć od ustawy o Trybunale Stanu i muszę zwiazać Trybunał Stanu, ustawę z p. Czechowiczem, ministrem skarbu, z którym miałem zaszczyt pracować, oraz z samym sobą.

Wybaczą Panowie, że dopiero wczoraj dotknąłem się do tej ustawy, poraz pierwszy przejrzałem ją i przeczytałem. Jeżeli będę mówił o Trybunale Stanu i jego ustawie, to nie chcę najzupełniej, aby Panowie brali cokolwiek do siebie, albowiem nie Panowie tworzyli tę ustawę i nie Panowie ją fabrykowali.

Wczoraj akurat byłem w sytuacji zupełnie trudnej dla siebie, albowiem byłem zniechęcony do wszystkiego i dlatego w tym, że tak powiem, złym humorze, zabrałem się do przeczytania ustaw o Trybunale Stanu. I wyznam Panom, że gdy przeczytałem art. 1 ustawy o Trybunale Stanu, to wybuchnąłem śmiechem, albowiem konstrukcja tego artykułu, pierwszego tejże ustawy 1, na który powołuje się oskarżenie, jest tak oryginalnie zabawna i tak oryginalnie koncypowana, że wyznam, iż nie śmiać się nie można. Ja ją przeczytam tak, jak sam przeczytałem:

Minister odpowiada konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za działania i zaniechania, wynikłe z winy umyślnej lub nieumyślnej, któremi w zakresie swego urzędowania lub też ogólnego kierunku działalności i polityki rządu naruszył konstytucję Rzeczypospolitej lub inną ustawę, naraził państwo na niebezpieczeństwo, lub interesom państwa oczywistą i znaczną wyrządził szkodę.

Na tych samych zasadach minister odpowiada za działania i zaniechania Prezydenta Rzeczypospolitej, albo zastępującego go marszałka Sejmu, a naddto we właściwym sobie zakresie urzędowania za działania i zaniechania podle-

głych organów, w zakresie ogólnego kierunku działalności i polityki rządu także za działania i zaniechania Rady ministrów oraz innych ministrów, jeżeli owych działań lub zaniechań stał się bezpośrednio winny lub dopuścił do nich z winy umyślnej lub nieumyślnej.

Jeżeli Panowie przejrzą to bogactwo określeń i bogactwo pojęć, rzuconych do tej ustawy, jeżeli Panowie zechcą porównać to z ubóstwem tych pojęć w konstytucji, związanych z działalnością ministrów i jeżeli znajdziecie, że w działalności ministrów w konstytucji niema tych pojęć, które tutaj są zawarte i że one wszystkie są ogólnikowe. Rzecz tak literacko napisana, że dwa słowa muszą stać obok siebie, np. „ogólny kierunek działalności“, co jest użyte w konstytucji, obok zaś stoi, dla zaciemnienia sprawy „polityka“, co jest rzeczą bardzo względną, każdy mówi o polityce i każdy inaczej mówi. Jeżeli Panowie weźmiecie, że minister nieznaoczne szkody państwu czynić może, a tylko znacznych czynić nie może, pojęcie bardzo ogólnikowe i nie znaczące. Jeżeli zestawicie wszystkie urzędy, które tu są wymienione — to ja się zastanawiałem ciągle nad p. Czechowiczem, który jest oskarżony, czego ten nie-

szczęśliwy człowiek zaniechał: „Organy“ z marszałkiem Sejmu — „znaczne szkody“ z Prezydentem Rzeczypospolitej? Wszystko jakies tak skoneypowane rzeczy, że one podstawy myślowo-prawnej dać nie mogą. A czegoż ten pan Czechowicz zaniechał?

W akcie oskarżenia zaniechał Sejmu. Ale sama ustawa o Sejmie nie mówi, zatem pozwała na zaniechanie Sejmu. Ja też, jako szef gabinetu, to czyniłem stale. Niema za co mnie ganić, należy chwalić. Jest ta ustawa partactwem pracy, można w niej znaleźć wszystko, ale nie można znaleźć sensu. Podobne to jest raczej do dziennikarskiego artykułu, niż do prawnych koncepcyj. Ja rozumiem, proszę Panów, że Panowie, jako Trybunał Stanu z tego powodu macie dość ciężkiej pracy, by wybrnąć z nonsensu, zrobionego bez Was, bo rzucono Wam ten nonsens do zgryzienia i zrobiono z Was tak, jak gdyby prawdę prawną w bezprawiu pojęć, które tu są rzucone. To jest rzecz trudna. Dlatego też, mówiąc o Trybunale Stanu, zwracam się odrazu do Was, żebyście umieli potrafić z rzeczy śmiesznej robić rzecz nieśmieszną, gdyż ustawa o Trybunale Stanu jest śmieszna.

Nie mogę Panom nie powiedzieć mego zdania,

MICHAŁ MARCZAK

Świat nadzmysłowy w polskiej góralszczyźnie.

(Zob. nr. 33 z r. 1927)

II.

Mamuny, mary, nocnice, topielce i strzygonie.

O ile — według wierzeń góralskich — boginki były tylko dla pewnych kategorii ludzi straszne i niebezpieczne, inni zaś traktują je i wyrażają się o nich pobłaźliwie, to mamuny budzą powszechną obawę i wywołują grozę. Jędze te — to twór djabelski — powołane do „kończenia“ z ludźmi, których nałogi i występki oddały ich w moc czartowską. Z żyjących nikt ich nie widział nigdy, komu zaś ukazały się w prawdziwej postaci, ten już nie znajdzie sposobności podzielenia się swymi spostrzeżeniami z ludźmi... Obecność ich i moc odczuwa ten jeno, do kogo udzieliły im prawa „przystępu“ potęgi niebieskie. Zimowe noce na nowiu to najlepsza dla mamun pora działania, zwłaszcza zaś w czasie zawiei i śnieżyc. Biada grzesznikowi (a któż jest bez

grzechu? !), gdy znajdzie się na pustkowiu w takich warunkach. Zaczyna się mu ćmić w oczach, traci kierunek drogi, a przecisną czuje konieczność dalszego pójścia. Odczuwa niezmierną trwożę, gna w różnych kierunkach, zspada się w zaspach śnieżnych, chce wołać ludzkiej pomocy, lecz głos mu w krtani zamiera. Niebawem traci siły, upada i zasypia na wieki. Prawdopodobnie mamuna (czy mamuny) zmusza do chodu, ciągnie i szarpie, bo potem niejednokrotnie znajdowano takich martwych nieszczęśliwców w podartem odzieniu. Przeżegnanie, modlitwa nic tu nie pomogą, żadne przedmioty poświęcane nie mają znaczenia, jeżeli nie są na wierzchu. O ile taki człowiek ma przy sobie różaniec lub szkaplerz, winien go czempredzej, wywiesić na zewnątrz lub okręcić silnie koło ręki i na wszystkie strony nim wywijać, nim ręka z sił opadnie. Dawniej żandarmi nosili poświęcony mundur, co miało ich chronić przed mamunami i wszelkimi strachami. Co prawda, nie zawsze to pomagało.

Jeszcze za moich lat chłopięcych żyła tradycja o dalekim krewniaku, Jaśku Potaśniku, który zginął straszną śmiercią, wodzony przez mamunę.

że pod tym względem Trybunał Stanu i jego ustawa jest zbudowana, tak jakby stała a part od konstytucji, z konstytucją nie wiąże ją dużo, a natomiast jest tak rzucona na bok, jak gdyby nie mogła stanowić jakiegokolwiek obowiązku dla kogokolwiek.

Proszę Panów, muszę natomiast ze smutkiem powiedzieć, że dzieliście pod tem względem los całej Polski. Jeżeli taka partacka robota, związana z Trybunałem Stanu i z jego ustawą należy do rekordów śmieszności głupoty, to, niestety, cała konstytucja jest zrobiona w ten sposób, że jedno dział przezą innym działom, paragrafy przezą paragrafom i nawet części paragrafów przezą ich reszcie. Wygląda to niekiedy, proszę Panów tak, że konstytucja zbudowana była w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleźć wszystko, co chce w tej nieporządnej prawdzie konstytucji.

Ja, proszę panów, znany jestem z tego, że zdecydowałem się pracować i rządzić, występując przeciwko tym bezceństwu Sejmu, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Ja występowałem przeciwko Sejmowi i ani razu nie naruszyłem konstytucji, albowiem

we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy, jakiegokolwiek chciałem, ażeby zaniechał Sejmu.

Są suknie od stanu i do stanu i są trybunały od stanu i do stanu. Szanowni Panowie, wy macie nieszczęście być Trybunałem od stanu, który stanu niema. Niestety, Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest budowana tak nonsensownie i tak sprzecznie, że niestety, często to, co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte a to co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażone.

Nie chcę wchodzić w historję naszej konstytucji. W owym czasie byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i wiem, co za panowie czynili tę konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz. Jedną z hańbiących prawd naszego życia jest nasz pierwszy Sejm i ten nonsens zrobiony historycznie, trwa dotąd, ubliża on Rzeczypospolitej i czyni hocki klocki z Polski.

Ja przechodzę, proszę Panów, do aktu oskarżenia. Ten także czytałem dopiero wczoraj albowiem, przyznam się, bzdurstwami Sejmu nie lubię się zajmować. Pierwsza rzecz, która mi się rzuciła w tej elukubracji, jest to pierwszy

Opowiadał mi o tem śp. Ojciec. Ów Potaśnik był pijaczną, bezbożnikiem i „prawotnikiem”. Po pijanemu zwykł był ubierać na siebie babską „kanafaskę” lub poszwę z pierzyny i powtarzając poprzekręcane słowa łacińskie, wyszydzał Mszę św. Pewnej nocy grudniowej wracał podchmielony z „terminu” w Krościenku. Na Ogrodziskach dostał się w noc mamun, które go wywiodły na Skalkę, a następnie na Przylasek, tam zerwały żonę i podarły sukmanę, lecz nie tknęły serdaka, w którym niegdyś brał ślub w kościele i który był zapewne pokropiony święconą wodą. Znalaziono go zmarłego i poczęło ratować. Z urwanego wyrazu „mam...”, który docucony wyrzekł i zaraz skonał, — snadnie wywnioskowano, iż chciał wskazać, kto mu śmierć zgotował. — Przed trzydziestu paru laty otrzymał żandarm z posterunku w Czorszynie rozkaz aresztowania i doprowadzenia chłopca z Krośnicy, Bieli z pod Furtaka. Przykra ta służba wypadła właśnie w dogodnej dla mamun porze — w zimie. Opadły go też w drodze, wyprowadziły pod Luban i tam porzuciły. Cudem doszedł do śródleśnej szopy, a że na szczęście w nocy nastąpił zmięk, więc

żandarm nie zmarł, zdołał wrócić i rozkaz spełnić. — Moja staruszka Matka opowiadała mi niedawno, iż przed wielu laty ksiądz szczawnicki zasiedział się w zimie do późnej nocy u miejscowego wójta. Mając wracać piechotą, przyjął od gospodarza baranicę dla okrycia się przed mrozem. Co się nie robi? Już niedaleko plebanji opadły go mamuny i tak zamamili, iż poszedł w lasy aż poza Połoniny. Całe szczęście, że śmiertelnie zmęczony, zdołał zrzucić z siebie baranicę i stanął w zwyczajnym księżym stroju, gdyż odstąpiły go z tą chwilą mamuny i biedny „księżyczek” zdołał na rano do domu wrócić.

Nieokreślona istotą jest mara. Mają z nią do czynienia śpiący na wznak i tylko w nocy. Na takich włacza się całym ciężarem tak, że oddech zapiera. Nikt jej jeszcze w całej postaci nie widział, daje się bowiem tylko wspomnianym sposobem odczuć. Światli ludzie zwykli mawiać, że jest to zwykle następstwo ucisku pełnego żołądka u ludzi na wznak śpiących. Czemuż jednak mara nie ma przystępu do podobnie śpiącego, gdy jednak tenże nogi skrzyżuje? że mara istnieje, jest choćby w tem dowód, że Mesłowemu Bart-

paragraf, który przyswaja sobie prawa nieboszczyka. Pierwszy bowiem paragraf dotyczy się ubiegłego Sejmu, który z chwilą, kiedy skończył swoje pełnomocnictwa personalne, skończył swoje prawa. I przyswajanie sobie praw nieboszczyka przez teraźniejszy Sejm, jest, zdaniem mojem, nonsensem. Jeżeli ci Panowie wolą być nieboszczykami, to dlaczego nie zastosować do nich praw, związanych z pierwszym Sejmem. Ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne. Ludzie, którzy zdradzali państwo podczas wojny, zasługują tylko na śmierć, niechże nieboszczyków nie wołają.

Natomiast, proszę Panów, jeżeli ja wezmę wywód, zrobiony w stosunku do p. Czechowicza o zaniechanie Sejmu, to zwrócić muszę uwagę nie na co innego, jak na to, że taka czy inna praca, związana z Sejmem, nie należała do zakresu działań p. Czechowicza.

Art. 56 konstytucji stwierdza, że każdy minister w swoim zakresie ponosi odpowiedzialność. Prawda, że artykuł Trybunału Stanu robi ministra odpowiedzialnym i za Radę ministrów, czyniąc go niejako wyższym od Rady ministrów, a nie mówiąc o szefie gabinetu.

W każdym razie w zakresie p. Czechowicza

nie był stosunek do Sejmu. Ten stosunek do Sejmu brałem ja sam na siebie i wyznam Panom, że dumny jestem ze swojej pracy i nie znajduję w sobie nietylko winy, ale zasługę, że przeciw Sejmowi szedł, że Sejm ukrócił i sejmowładztwo usunął. Nie mam pod tym względem żadnego wstydu. Ale p. Czechowicz ma swój zakres pracy — zakres zaś pracy w stosunku do Sejmu jest jedynie mój. Ja jeden miałem tę odwagę w państwie, że spokojnie wziąłem na siebie zadanie, którego inni podejmować się nie śmieli, zadanie ukrócenia suwerenności Sejmu w stosunku do Prezydenta i w stosunku do rządu.

Nie mogę nie powiedzieć, że w systemie oskarżenia p. Czechowicza w tej mierze widzę chęć sfalszowania prawdy historycznej, zrobienia sobie wstydu a mnie ubliżenia. Jest to próba mordu rytualnego, popełniona na człowieku, który odpowiada za nieswoje czyny. Ja nie mogę nie powiedzieć, że ten system jest nieony i nikoziemny.

Art. 56 czyni zakres działania, mówmy, jaki chcąc, byleby był ten zakres działania. Ja zaś za siebie, w gabinecie, prowadzonym przez mnie, brałem wszystko to, co odnosi się do Sejmu,

kowi, byłemu grebarzowi, udało się marę zniszczyć. Stało się to tym sposobem. Bezera ta dawała się mu we znaki już od dłuższego czasu. Dopytywał się wszędzie, w jakiby sposób z tego utrapienia mógł się uwolnić. Dopiero stary Tkacz doradził mu zaopatrzyć się w sznur, którym się ksiądz do Mszy św. przepasuje; gdy Bartek miał poczuć marę na sobie, powinien był zarzucić na nią rzeczony sznur. Tak się też stało. Chłop w odpowiedniej chwili przasałowczyńię sznurem mszalnym opasał, związał i „zasiótkował“. Rano znalazł na swej pościeli kałużę mazi, w którą się mara „rozlała“. Sznur był potem nie do użytku, bo się cały powalał mazią. — Ja sam w swej wczesnej młodości za poradą rodziców bronilem się przed marą skrzyżowaniem nóg w czasie snu i to już potem weszło u mnie w stały zwyczaj.

Zgoła niepodobną do boginek, mamun i mar jest nocnica, która na szczęście nie prześladowa ludzi, lecz morduje ptactwo. Jest to duch, wcielający się w dużego, potwornego robaka, który nocą zachodzi do gniazd ptaków leśnych i pożera pisklęta, w ostateczności wypija jaja. Nie należy tedy w lesie po zachodzie słońca wspo-

minać głośno o wiadomych gniazdach ptasich, nocnica może bowiem rozmowę wysłuchać i z wiadomości stosowny zrobić użytek.

Istnieje również południca, czyli szatan pojawiający się w samo południe, była już jednak o tem mowa w nr. 33 z r. 1928 „Gazety Podhalańskiej“.

Topielce i strzygonie są pochodzenia ludzkiego.

Jeżeli niewiasta w ostatniem stadjum brzemienności utonie, wówczas płód męski nie ginie, rodzi się w wodzie i żyje w największych głębinach jako topielec. Ma duże, zielone, wylupiane oczy, jest całkiem pozbawiony zarostu, ma niezwykłej wielkości genitalia, za które można go złapać, a gdy topielec pozbędzie się w takim wypadku swej nadludzkiej siły, może być nawet zabity. Lubi jeść groch i bób. Ma przystęp do młodzieży płci obojga, oddającej się rozpuście. Przechodzącego w nocy kolo topieli parobczaka wyzywa i zmusza do zapasów, w końcu osłabionego topi. Nieraz się zdarzało i zapewne zdarza, że na niewielkiej przestrzeni żyje kilku topielców i ci w czasie pełni wychodzą z odmetów wodnych, wyprawiają harce na pobliskich łąkach

na swoje barki. I wyznam, że to tembardziej wygląda mi na mord rytualny, niecny i nieczemny, gdy chodzi o człowieka, który stał się pomiędzy nami wszystkimi najbardziej, że tak powiem, sejmowym człowiekiem.

Nie chcę wchodzić w motywy p. Czechowicza, nie chcę wchodzić gdyż to jest trudne, to był najbardziej, że tak powiem, zwracający uwagę na wszystkie rzeczy, związane z prawnym, według niego, stosunkiem do Sejmu. Zawsze we wszystkich wypadkach na wszystkie ustawy się powoływał, zawsze ich szukał, zwracał uwagę ostrzegał mnie personalnie dziesiątki razy. Dlatego też mord rytualny, który oskarżyciele chcą zrobić na p. Czechowicza, zlanień mojem, jest niecny, nieczemny i niskim.

Ja zwrócę uwagę Panów przytem że akt oskarżenia, zawierający spis najrozmaitszych przekroczeń budżetowych, zwraca specjalnie uwagę na punkt związany z 8 milionami w sumie, rzuconej na moją dyspozycję, jako szefa gabinetu. Dobrze sobie przypominam tę chwilę, gdy to czynił i pamiętam dobrze, że nie chciałem mieć za sobą nawet uchwały Rady ministrów, chciałem wziąć to na siebie w całej peł-

ni, nie chcąc nikogo z Rady ministrów wciągać do odpowiedzialności, która mogłaby być cięższą, gdyby wybory wypadły inaczej, niż wypadły.

Potwierdzam tu raz jeszcze nie co innego, jak stan w gabinecie, gdy ja przypomniałem pp. ministrom o ich zobowiązaniach, wziętych w stosunku do mnie, że oni nie biorą na siebie pracy z Sejmem. Cała praca z Sejmem leżała na mnie. Ja rozmyślnie to silnie podkreślałem.

Proszę Panów z Trybunału Stanu. Ja nie mogę nie przemówić do Panów z chęcią wejrzenia, że tak powiem, w motywy i pobudki, które kierują ludźmi. Nie chcę pod tym względem robić plaidoyer obrony, chcę jednak wtedy, gdy motywy i pobudki w sądach bierze się pod uwagę, chciałbym, żebyście Panowie wzięli pod uwagę motywy, pobudki i przyczyny, które zrodziły ten komizm sejmowy z tym aktem oskarżenia.

Ja nie patrzę na rzeczy tragicznie, ja raczej skłonny jestem do komizmu.

Proszę Panów, pobudką, przyczyną i istotnie głęboką prawdą jest metoda pracy w Sejmie. Proszę Panów, miałem wielu przyjaciół ser-

mocują się, wydają niesamowite okrzyki zbliżone do rżenia koni i t.d.

Przed boginkami i topielcami nie mają górale zbyt wielkiego lęku, istoty te są może nawet poniekąd popularne. O topielcach krąży moc gadek i wszelkiego rodzaju opowieści. Ograniczymy się do przytoczenia najciekawszej, według opowiadania Jana Bratkowskiego „z Brzegu” w Krośnicy.

Na Stroniu pod Krośnicką Smoszką żył w bani potoku wielki i mocny topielec. Urodzić się miał z młynarki ciechorzyńskiej, która w powrocie z jarmarku w Krościenku wpadła do wezbranego potoku i utonęła. Rzeczony topielec chodził w nocy na groch na sąsiednim polu, należącym do Janosa z Niżniej Krośnicy. Obrzydliwiec nie tylko niszczył plon obrywaniem strąków, co tarzaniem się po nim. Dla Janosa było już tego za dużo. Nie dbając na spotkanie się ze szkodnikiem, wybrał się pewnej nocy na pełni z potężną palicą na swe pole i ukrył się w grochu. Po dłuższej chwili wynurzył się z wody topielec, wyszedł na brzeg, otrząsł się jak koń po splawieniu, zarechotał jak wieprz i zagłębił

się w grochu. Ponieważ księżyc zaszedł na wianą chwilę za chmurę, przeto topielec wyszczerzył zęby w górę i powiada:

„Gignij, Bozłęku, gignij,
Będzie mi groch objyrać widnij!”

Na te słowa Janos przyskoczył do topielca i od tyłu grzmotnął go z całej siły palicą po łbie, aż się tenże wyrzucił. Dźwignąwszy się z ziemi, odezwał się topielec z wyrzutem do miesiączka:

„Ej wiera, dyś mie tyz ta g'ignął,
Cow sie ledwie ze ziemi dźwignął!”

Na wstępie do Szczawnicy w Dunajcu pod skałą Kotuńką przez długie lata żył topielec, który niejednego człowieka do topieli ściągnął. Z braku ludzi czynił to samo z gęsiami i kaczkami. Nieboszczyk Szalay kazał zapuścić koło owej skały sieć, któremi wylowiono 3 olbrzymie szczupaki. Panowie orzekli, iż to owe ryby poławiały drób. Panowie swoje, a topielec swoje: w tydzień potem parobek od Zielonków utonął, wciągnięty przez topielca. Wypadek ten jest powszechnie znany i każdy Szczawnicianin może go powtórzyć.

Niektórzy ludzie już na świat przychodzą strzy-

deczynych i bardzo przeze mnie kochanych, którzy zasiadali na ulicy Wiejskiej i byłem zdumiony, jak szybko następuje u nich zaciemnienie umysłu, jak szybko stają się oni czemś w rodzaju ludzi, mających aberację, błędne widzenie, daltonizm specjalny.

Stawali się oni ludźmi uważającymi, że rozmowa bez klótni dwu panów z Sejmu przy stoliku w kawiarni jest wypadkiem większej wagi, niż trzęsienie ziemi w Tokio, że to jest główna praca myślowa, którą ludzie mają się zajmować. Z podziwem oglądałem takie sciemnienie umysłów, następujące tak szybko u ludzi, wchodzących na ulicę Wiejską. Nie trzeba zatem rzeczy tych brać tragicznie i trzeba spokojnie osądzać tę pracę.

Proszę panów, widziałem niedawno zabawkę bardzo zabawną. Boję się nieco obrazić Panów uszy, gdy powiem jej nazwę, gdyż nazywa się ona w handlu pierdolką. Zabawka przedstawia człowieka o odpowiedniej tuszy ze skróconymi najzupełniej kończynami, mającemu dwa otwory, jeden otwór pod nosem, a drugi na odwrotnej stronie medalu. Urządzona zaś ta zabawka jest w ten sposób, że gdy postawi się ją lub położy w jakiegokolwiek pozycji, to zaczyna ona prze-

mawiać obu otworami i zaczyna tak szybko się poruszać, że przedtem dźwięki, łupane osobno, zaczynają zlewać się w przesudną kakofonję, że nieraz, gdy puszczałem w ruch tę zabawkę, to wydawało mi się że jednak zdążę złapać jeden grubszy i drugi dźwięk cieńszy w tej potwornej kakofonji zabawki. Nie uchwyciłem jednak pomimo przysłuchiwania się i pomimo prób wielu ludzi, którym pokazałem tę zabawkę, ani razu nie znalazłem człowieka, któryby znalazł różnicę pomiędzy obu otworami.

Proszę Panów i prześwietny Trybunał, gdy zechcecie szukać, a to Wam się może przydać, motywów i wytłumaczenia tego komizmu, który w Sejmie robią, tych rekordów partactwa pracy, które oni czynią, to zróbcie próbę sami, stańcie się na chwilę tą zabawką. Przyjęć taką pozę łatwo i pokiwać się także łatwo. Dla no wiejusza, jestem przekonany, wystarczy pięć minut, ażeby zapomniał imienia ojca i matki, dla fachowych — toż oni się pierdola miesiącami, toż oni zatracają na tyle wszystkie pojęcia, że mogą zapomnieć nawet swoje nazwisko. To jest proszę Panów, tłumaczenie mądrości całego aktu oskarżenia, całego komizmu pracy Waszej i całej przekłetej pracy Polski,

goniami. Niemowlę, przeznaczone w przyszłości na strzygonia, rodzi się z jednym lub paru zębami, na głowie ma anormalnie długie i gęste owłosienie, a co najważniejsze: w źrenicach odbijają się obrazy tak jak w negatywie, — odwrócone. Paznokcie rosną niepomniernie szybko u takiego osobnika i najczęściej wszystkie równocześnie „kwitną“. Nie u każdego strzygonia występują wszystkie wymienione cechy, jednak sprawa źrenic jest zasadniczą. Ogromne to dla rodziny zmartwienie i wstyd, gdy zauważy, że dla któregoś z jej członków, został tak straszny los przeznaczony. Toż to nie człowiek, to straszna po śmierci zmora, potwór. On to po śmierci będzie w ciemne podczas nowin księżycą nocę w tawał z grobu, będzie obchodził chaty, od rodzinnej poczynając, ssar i kąsał piersi kobiet, nie wyłączając sobie najbliższych; przy sposobności oberwie się i mężczyznom siny od ukąszenia znak na piersiach. Takie znaki na ciele z wyraźnymi śladami odbicia zębów miałem sam w młodości sposobność widzieć, pochodzić zaś musiały od kogoś drugiego, gdyż chyba nikt nie zdążył pokąsać sam siebie na przestrzeni między

piersiami i szyją. Stara Koterbina, Ziętaszka, Kocurowa Magda zapewniły aolennie, iż to dzieło strzygonia. Wobec kobiety, którą często nawiedza strzygoń, mąż traci rychło gorętsze uczucia, staje się mu ona niemila i niesympatyczna. Błada, jeżeli nie poznają się na parobczaku, iż posiada wymienione wyżej cechy, i pozwolą się mu ożenić. Synowie — (a chłopców głównie płodził będzie) — wrodzą się w ojca i również będą strzygoniami. Opowiadano, że w rodzinie Bajdorów strzygoństwo było dziedziczne. Karbowy dworski, Walenty Dziubak, uchodził za straszego strzygonia.

Nie dziwota, iż wobec tak przykrych następstw ludność starała się o ile możliwości znaleźć środki zapobiegawcze. Gdy więc zauważono u kogoś wyż rzezone znamiona, natychmiast po jego śmierci udają się do kościelnego. Ten kluczem od cborium rysuje znak krzyża na karteczce, którą się wkłada zmarłemu pod język, a trupa kładą na dół twarzą do trumny. Czyni się to dlatego, że strzygoń jest odbarzony po śmierci ogromną siłą, jest w stanie kolanami podnieść wieko trumny i odwalić całą masę ziemi, którą jest tru-

która w tym komiżmie sejmowym kręcić się dotąd niestety musi.

Proszę Panów, kończę. Mówię nie dlatego, bym chciał cokolwiek obrazić, gdyż nie mogę znaleźć tak śmiesznego paragrafu, jak paragraf o zaniechaniach, gdzie pojęć jest tyle do zaniechania, a tak mało w tem sensu istnego, z czem Wy będziecie mieć do czynienia w tej tragedji sprzeczność sukni, w którą Polska jest ubrana i w tej śmieszności sytuacji, która też na Was ciąży, że rząd, prowadzony przez największego człowieka w Polsce, którego ręce non olent tak, jak wasze (zwracając się w kierunku oskarżycieli) może być oskarżony i stworzyć sobą pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu.

Ten komizm historyczny! — Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki, z tego rozpoczęcia pracy Trybunału Stanu dumny nie jestem, tak, jak przypuszczam i Panowie. Natomiast komizm jest olbrzymi. Komizm ten zaś niczem innym wytłumaczony być nie może, jak tem nieszczęsnem zaciemnieniem umysłu sejmowego, które musi nastąpić w bardzo nieprzyzwoitej zabawie, trwającej miesiące.

Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, chcę

mna zasypana. Odwrócony twarzą w dół, zamiast wygniatać wieko, naciska kolanami na dno trumny oczywiście napróżno. Za pradziadów naszych nie grzebano strzygonia — (podobnie jak wistelca) — w poświęcanej ziemi, lecz najczęściej w pobliżu potoków. Pod Wysranką, naprzeciw granicy krośnicko-grywałdzkiej, mają się znajdować groby jednego krośnickiego i jednego hałuszowskiego strzygonia, o ile ich woda wezbranego potoku kiedyś nie rozniosła. Pozatem Hałuszowianie grzebali swoich strzygoniów nad Kurzejówką, Krośniczanie na Drzyślawie, Grywałdzanie w Dziadowych Kątach, Krościeńczanie nad potokiem Zakijowskim. Nawiasem dodam, że Krościeńczanie stale przezywają Grywałdzan strzygoniami, chociaż za to przyszło im nieraz gorzko pokutować.

Od dłuższego czasu jakoś mamuny przestały wodzić ludzi po wertepach i już od kilkunastu lat żadna kobieta nie miała do czynienia ze strzygoniem. Lepiej na świecie.

U Lachów w lipcu 1929 r.

jednak podkreślić niecność rytualnego mordu, dokonanego z fałszerstwem prawdy historycznej na p. Czechowiczu, który był, powtarzam, najbardziej skłonny do pracy, chociaż ciężkiej i bardzo dla niego męczącej, w stosunku do wszystkich bzdurstw sejmowych, wtedy, kiedy miał przeszkodę zawsze we mnie, który tego nie chciałem. Skończyłem.

*) W słowniku języka polskiego, wydanym przez znakomitego znawcę mowy ojczystej, Samuela Bogumiła Lindego, znajdujemy na str. 104: „Pierdolić” oznacza „bzdurzyć”. Jest to wyraz dawno znany w języku polskim, równoznaczny wyrażeniu bzdura, brednia. Do dzisiaj w Poznańskim używane jest to wyrażenie w potocznym języku.

Praca gospodarcza w limanowszczyźnie.

Lud wiejski duma bezustanku nad swą niedolą, nad tem co go boli, co go gniecie. Ogląda się w lewo, w prawo, skądby przyszła pomoc. Zjawiają się tacy i owacy, to i owo powiadają, ludzie przytakują i wyszukują winowajców biedy wiejskiej. I na tem się kończy, ludzie rozchodzą się nahańbowawszy się dosyta. A bieda ciśnie dalej, jak przedtem i ani promyka nadziei, jak biedę usunąć i jak obrócić się ku lepszemu.

Tak bywa na ogół wszędzie.

Gdy z Warszawy zaglądnął do Limanowej, owionęto mię tu jednak inne powietrze.

Wychodzą w niedzielę ludzie tłumnie z kościoła, zaraz w te pędy na rynku pod gołem niebem wiec. Hańbowanie rozlega się szeroko, widać potrząsanie pięści. Zabawa polityczna w całej pełni. Lecz przeciwnicy polityczni nie śpią. Robią rzecz arcy-dowcipną. Puszczają na rynek grupę masek przyszykowanych na popołudniowy festyn. Lud wiejski natychmiast porzuca zabawę polityczną i pędem goni na zabawę maskową, ma rację. Mowcy polityczni pogłupieli, bo wszystko co żyje blegnie za maskami krążącemi po rynku. Policja państwowa rozwiązując wiec nie miała już kogo rozpędzać, bo mowcy oniemieli i radzi nie radzi opuścili pięście.

Jakżeż inny był widok nazajutrz. Zebranie wójtów, pisarzy gminnych i najświetlejszych gospodarzy wszystkich 91 gmin powiatu. Radzi się nad programem pracy w zakresie gospodarstwa rolnego. Słyszemy na wstępie mądre zdanie, że nie sztuka jest krytykować wszystko w państwie polskiem, wiadomo bowiem wszystkim, że są

liczne niedomagania, rany — kto rany rozogniła, to jeszcze nie leczy. Rząd cudów nie zdziała. Trzeba mieć zaufanie we własne siły, a nie wyciągać ręki po dary. Rolnik tutaj w górach musi mądrze gospodarować, bo gospodarka słaba, mało intensywna tu nie wystarcza. Chodzi o to, aby poznać przeszkody, jakie stoją temu na przeszkodzie, aby poznać wszystkie bolączki rolnictwa.

Po tych swiatlych słowach przewodniczącego, występują kolejno specjaliści; inspektor rolny, sędzia, spółdzielca, ubezpieczeniowiec. Każdy z nich, jak gdyby lekarz powiada publicznie, jaką widzi chorobę i przepisuje lekarstwo.

Najwięcej ma do powiedzenia doktor od rolnictwa. Dyagnoza jest następująca:

Choć gospodarz jeden i drugi pracuje w polu, to jednak biedę klepie. Winna jest temu wadliwa gospodarka na Podhalu. Pierwszy błąd to wycinanie lasów i zamiana na orniznę, głupotą jest siać pszenicę i zbierać 4—8 metrów, gdy na nizinach zbiera się 17—18 metrów. Drugi błąd, że Krynica i Rabka używa masła sprowadzonego aż z Danji, bo brak jest masła miejscowego. Należy tu na Podhalu zboża dokupywać, a hodować jak najczęściej bydła, tak jak robi Dania. Trzeci błąd, to brak oświaty rolnej. Przewodnik Kółek Rolniczych rozchodzi się w powiecie tylko w 25 egzemplarzach. Czwarty błąd, że góral tutejszy nie umie jeszcze, jak należy uprawiać łąk i trzyma je dotąd przeważnie w stanie pierwotnym. Dalszy błąd, że jeszcze nie każdy Podhalanin trzyma bydło rasowe czerwone, a przecie udowodnione, iż ono przystosowuje się najlepiej do tutejszych ciężkich warunków miejscowych, a mleko ma wysoki procent tłuszczu. Jeszcze dalszym błędem jest niedostateczne używanie nawozów azotowych, a także i potasowych. Także i narzędzia rolnicze są wadliwe. Pola są marne, strojne bławatem i makiem, jak opiewają poeci, bławat ten i mak to dowód niskości kultury rolnej. Rolnik musi się uczyć. Wadą jest także zaniedbywanie przemysłu domowego, choć ma tutaj na Podhalu warunki rozwoju, zwłaszcza co do wyrobów z drzewa i co do wyrobów kobiecych. Ostatnią kwestją, którą porusza inspektor rolny jest potrzeba łączenia się górali w związki sprzedażne wytworów swej pracy, wówczas bowiem zyski się zwiększą.

Potem wystąpił sędzia, o którego od wielu lat obijają się wszelkie troski i kłopoty ludzkie. I co on powiada: Nielko u nas jest źle, ale i w całej Europie, nawet największe państwo światowe

Anglija płaci z podatków pensje dla bezrobotnych. Zamiast bezużytecznie narzekać, należy własne wady usuwać i tępić. A więc proceśnictwo, które sprowadza marnowanie czasu i pieniędzy. Mogłoby temu zapobiedz większe rozpowszechnienie Gminnych Urzędów Rozjemczych opartych na ustawie z r. 1875. Dalszą wadą jest wielkie rozdrobnienie gruntów i ich rozrzucenie. Należy tu stosować komasację czyli scalanie gruntów. Dotychczas tylko 1 gmina w powiecie limanowskim zaczęła scalanie (Pogorzany). Wreszcie tępić należy nałóg alkoholizmu, doświadczenie sędziowskie wskazuje, że dużo przestępstw rodzi się w szynku. Zapobiegać będą temu „Domy Podhalańskie“, z których pierwszy zakłada właśnie w Limanowy Związek Podhalan.

Następnie działacz spółdzielczy starał się o stworzyć ludziom oczy na to, że Państwo chcąc pieniądze pomagać, czy dawać, czy pożyczać, musi te pieniądze wziąć, a bierze je z podatków. Wójtowie, przełożeni stowarzyszeń i organizacyj, ojcowie rodzin i ludzie rozsądni winni oświecać wszystkich i tłómaczyć im konieczności państwowe. Obowiązkiem tedy wójta jest nie tylko załatwianie aktów urzędowych, ale działanie jako oświeciciel ludu we wsi. Winien cieszyć się ogólnym zaufaniem, a opierając się na tym zaufaniu, winien skierowywać ludzi do łączenia się w spółki, spółdzielnie, kółka. W organizowaniu się jest potęga rolnictwa, a tego dowodzi najlepiej zagranica. Wysilek rolników winien iść w kierunku wzajemnego łączenia się.

Wreszcie delegaci ubezpieczeń od ognia dawali wyjaśnienia, na czem polega zasada wzajemności ubezpieczeń i jak można usuwać usterki, jakie się pokazują przy stosowaniu tej ustawy.

Tak tedy całe zebranie, w którym potem zabierali roztropny głos niektórzy wójtowie, pięknie świadczyło, że i ta część Podhala chce iść z postępem rolnym i nie chce sobie zawracać głowy jałowem politykierstwem.

Dowody tego na każdym kroku w powiecie.

W Mszanie dolnej odbyło się wielkie święto poświęcenia mleczarni, która będzie taksamo promieniować na całą okolicę, jak mleczarnia w Tymbarku, która już przekroczyła 7.000 litrów dziennie.

Ważne Zebranie doroczne Spółdzielni rolniczo-handlowej „Kosa“ odbyło się przy udziale około 200 chłopców (w dzień sobotni przy pilnych robotach polnych). Kto zna stosunki na powiecie, tego zastanowi tak żywe interesowanie się członków. Składnica limanowska chlubnie wyró-

znia się na całym Podhalu, rozwija się bardzo pięknie, zapanowała już wszechwładnie nad handlem nawozami sztucznymi i słusnie, boć to podstawowy towar rolniczy. Odzywały się głosy na Walnym Zebraniu, aby składnica limanowska, która dobrze zdała egzamin ze swej sprawności poszła jeszcze o jeden dwa kroki naprzód, żeby zawiadnęła handlem narzędziami rolniczymi, a nadto, o ile inne organizacje tem się nie zajmą, iżby zajęła się skupem i exportem z powiatu jaj, bydła, świń, owoców i td.

Jeszcze jedna rzecz jest do zaznaczenia z ostatnich dni. Na komitecie, który zajmuje się utworzeniem w Limanowy prywatnego gimnazjum, reprezentant Związku Podhalan domagał się utworzenia przy gimnazjum internatu dla dzieci rolników, aby im umożliwić korzystanie ze szkoły i nie obciążać wysokimi wydatki na stancje po miastach. Wniosek ten przyjęto, tembardziej, że jak dotąd zgłosiło się do gimnazjum tylko 2 synów chłopskich, a reszta z miasta.

Powtórnie przyjęto w zasadzie wnioski, aby czynić starania o otwarcie przy gimnazjum klasy wstępnej, aby dzieci ze wsi, tam gdzie niema klasy 5, 6, 7, mogły przechodzić do gimnazjum, jeśli się prywatnie kształcą. *J. Sabig.*

Z Polski i ze świata.

Dług wojenny Niemiec wobec Polski. Wobec rokowań o ustalenie wysokości spłat reparacyjnych przez Niemcy, wysuwała strona niemiecka postulat, aby przerzucić na Polskę obowiązek spłacenia kilku miliardów złotych z tytułu pretensyj, jakie Rzesza Niemiecka zgłasza do Polski za koleje, gmachy i urządzenia państwowe, które przejął rząd polski na terenie ziem b. zaboru pruskiego. Polska ze swej strony ma do Niemiec pretensje na bardzo wysokie sumy z tytułu odszkodowań, jakie należą się nam za udział części naszego terytorjum państwowego, a mianowicie b. zaboru rosyjskiego, w odszkodowaniach wojennych Niemiec, a ponadto z tytułu szkód i rekwizycji, dokonanych przez Niemcy na ziemiach polskich w czasie okupacji. W rokowaniach paryskich pretensyj tych nie załatwiono. Prawdopodobnie komisja odszkodowań będzie musiała zająć się tą sprawą, przyczem dojdzie zapewne do skreślenia wzajemnych pretensyj Polski i Niemiec.

Polacy z Rosji nie wezmą udziału w wielkim zjeździe Wychodźstwa Polskiego jaki się odbędzie w Warszawie w połowie lipca br. Komitet orga-

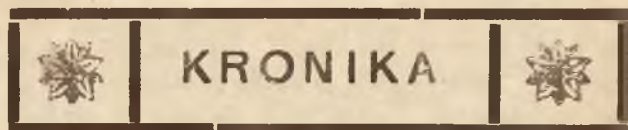
nizacyjny Zjazdu odmówił delegatom Polaków sowieckich zaproszenia, gdyż rząd sowiecki postanowił tylko takim delegatom wydać paszporty, którzy będą wybrani przez związki komunistyczne. Polakom pozostającym poza partją komunistyczną nie pozwolono wysłać swoich przedstawicieli na ten Zjazd. Przedstawicielstwo zatem polskie z Sowietów nie byłoby wyrazem życzeń ogółu polskiego z za rosyjskiego kordonu, a tylko przyjechałoby agitatorzy sowieccy. Wobec tego 14 miejsc przeznaczonych dla przedstawicieli Polaków w Rosji świecić będzie niestety pustkami. Winę tego ponosi całkowicie rząd sowiecki.

Podhalanie!

Wielki dzień przeżywać będzie Podhale w dniu 17-go lipca b. r.

Pan Prezydent Mościcki, Głowa naszego Państwa raczył zapowiedzieć na ten dzień swój przyjazd celem zetknięcia się z tutejszą ludnością.

Podhalańcy! Powitajmy Dostojnego Gościa godnie i honornie, a z całym sercem, jak ongiś przyjmowaliśmy naszych Królów!



Przypominamy, że na sztandarach naszych polskich kolor biały ma być od góry a od dołu czerwony. Zwracamy na ten moment uwagę ze względu na przybycie Pana Prezydenta!

Dowiadujemy się, że tegoroczny zjazd podhalański odbędzie się z początkiem sierpnia w Żywiecu.

Dnia 27 czerwca b. r. zmarła w Rokicinach śp. Ewa Gracz, matka obecnego naczelnika gminy.

Zmarła licząca lat 88 jako najstarsza parafianka w parafji Raby Wyżnej, miała bardzo dobrą pamięć, pamiętała bowiem dokładnie rzeź panów czyli „rebelję“ w roku 1846. jako małe dziewczę uciekała wraz z rodzicami z domu, przed „rebeljantami“ do lasu, pamiętała powrót Moskali z Węgler, potem głodowe straszne lata, kiedy ludzie jedli z braku żywności sieczkę ze słomy zmieszaną z owsem i zmieloną, a także różne trawy i ziola zwane „warmuzem“, z czego ludzie masowo z gło-

du na cholere i tyfus glodowy umierali, w ten czas niejedyn za kromkę placka owsianego, lub konewkę kapusty kiszonej mógł kilka morgów gruntu otrzymać. Pamiętała jak jeszcze nie było ani koleji z Krakowa do Chabówki, ani zapalek tylko krzesiwa, ani lampek i nafty tylko kaganki i olej lub masło do świecenia albo szczapy sos nowe, zwane „smolakami“, a pamiętając także smutne czasy nie mogła teraz tego pojąć, dlaczego terazniejsi ludzie nie szanują się wzajemnie, nie ubierają się skromnie i mając żywność nie chcą poprzestać na małym.

Będąc z młodości sierotą bez ojca a później i matki, zaznała przy swej macosze, co to jest los sieroty, dlatego też miała serce zawsze litościwe i dobre dla drugiego. Cześć jej pamięci!

Zastraszająca gospodarka socjalistyczna w Kasach Chorych. Według informacji prasy rządowej około 100 Kas Chorych w kraju zaniknęło bilans deficytem, mimo, że świadczenia ze strony obywateli uznane są za bardzo wysokie. Już powierzchowna lustracja wykazała, że koszty administracyjne zjadają 16 procent ogólnych wpływów. Suma deficytów zgłoszonych przekroczyła już 4 miliony zł. Obecnie dzięki interwencji ministra pracy Pystora odbywa się oficjalna lustracja Kas.

Otwarcie parlamentu angielskiego. Dnia 25 czerwca nastąpiło otwarcie angielskiej Izby gmin. Na początku posiedzenia z ław opozycji konserwatywnej podniósł się b. premier Baldwin, który wyciągnął dłoń do obecnego premiera Mac Donalda, wieszając mu powodzenia w wyborach. Uściski te powitała cała izba oklaskami. Na speakera, czyli przewodniczącego Izby wybrano dotychczasowego speakera Fitzroya z partji konserwatywnej, któremu po wyborze przywódcy wszystkich trzech stronnictw, mianowicie: Mac Donald, Baldwin i Lloyd George, wieszowali wysokiego szczytu.

Miljard 200 milionów dolarów straciły Stany Zjednoczone na prohibicji. Zawrotną, jak na nasze stosunki, sumę, bo aż miliard 200 milionów dolarów straciły Stany Zjednoczone na prohibicji w ciągu jednego roku. Spodziewano się, że prohibicja ukróci pijaństwo i podniesie kulturę oraz dobrobyt ludności.

Tymczasem mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone piją wódkę szmuglowaną różnymi drogami z innych „mokrych“ krajów. Statystyka wykazała, że w ciągu ubiegłego roku sama walka ze szmuglem alkoholu kosztowała blisko 500 milionów dolarów, z grzywien zaś

ściągniętych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 51 milionów dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało 449 milionów dolarów.

Do tych kosztów dochodzą znacznie większe straty dochodów z podatków od alkoholu tak, że ogólnie prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około 1 miljarda 200 milionów dolarów.

Srebro dla Polski. W tych dniach przybył do Gdyni okręt polski z ładunkiem około 4 wagonów srebra (40 tysięcy kilogramów) przeznaczonego dla mennicy państwowej. Srebro zakupione zostało na giełdzie w Londynie. Wyładunek srebra z okrętu już został uskuteczony.

Stan produkcji rolnej. Badania prowadzone przez Gł. Urz. Stat. Główny Urząd Statystyczny przystąpił w dniu 1 lipca r. b. do przeprowadzenia przez władze administracyjne rejestracji powierzchni użytków i zasiewów, zbiorów ziemiopłodów oraz stanu zwierząt gospodarskich i stanu zapasów płodów rolnych. By praca ta, do której naczelne władze państwowe przywiązują wielką wagę, mogła dać wyniki dodatnie, konieczne jest nie tylko sumienne przeprowadzenie rejestracji przez władze administracyjne, ale i najszerszy współudział społeczeństwa związków i organizacyj rolniczych w tej pracy, ponieważ na wynikach tej pracy oparta jest polityka gospodarcza kraju.

Mylne obliczenie powierzchni zasianej i zbiorów może narazić Państwo na wielkie straty, które w rezultacie rozkładają się na wszystkie warstwy społeczeństwa. Wystarczy przypomnieć, że informowana mylnie statystyką władza państwowa może zakazać wywozu zboża podczas nadmiaru jego w kraju, albo też zezwolić na wywóz podczas fiktycznego niedoboru. W pierwszym wypadku społeczeństwo straci na niewykorzystanej konjunkturze, w drugim straci przy wwozie na przednówku. Do tego mogą dojść straty przy wahaniami cen w kraju i t. p. Zarządzić ewentualnej mylnej informacji może tylko dobra, sumienna, dokładna statystyka produkcji rolnej.

Współudział społeczeństwa, związków i organizacyj rolniczych wyrazić się musi w udzieleniu przez ludność władzy administracyjnej prawdziwych danych, dotyczących powierzchni użytków, zasiewów i zbiorów, nieukrywaniu przez ludność zapasów zbóż, inwentarza żywego i t. p., tembardziej, że Główny Urząd Statystyczny gwarantuje całkowitą tajemnicę składanych zeznań.

Ekscesarzowi Wilhelmowi nie wolno wrócić do Niemiec Parlament niemiecki uchwalił przedłużyć ustawę o ochronie republiki do końca 1930 roku. Tem samym b. cesarz niemiecki nie będzie mógł powrócić do tego czasu do Niemiec, gdyż ustawa zawiera paragraf, zabraniający mu powrotu. Stronnictwa rządowe proponowały przedłużenie ustawy na trzy lata. Jednakowoż wobec tego, że w międzyczasie spodziewane jest uchwalenie przez parlament nowego kodeksu karnego, w którym będą znajdowały się najważniejsze przepisy ustawy o ochronie republiki, przeto zgodzono się na ermin półtoraroczny.

Stan bezpieczeństwa w Rosji. Sąd okręgowy w Mohylewie, w Rosji, zasądził siedm osób na śmierć a dziewiętnaście na długie kary więzienne za podpalenie miasteczka Żurawicz. Charakterystyczne jest to, że pomiędzy zasądzonymi znajdują się i agenci policji sowieckiej. Stróż więc bezpieczeństwa publicznego podpala miasto to jest tylko pod rządami sowieków możliwe. Kto wychował podpalaczy i bandytów, ten nie może się teraz dziwić, że wychowankowie spokojnie siedzieć i przyzwocioie się zachować nie umieją.

Za ten cział reżakeja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wnym Panom Dr. Wilhelmowi Türschmidowi, dyrektorowi Szpitala i lekarzowi Sądowemu, Drowi Zacharjaszowi Goldnerowi

składam na tem miejscu moje podziękowanie za bezinteresowną pomoc lekarską i nadzwyczaj umiejętny ratunek w mojem nagłem zaślabnięciu i niebezpieczeństwie życia, jakim jest choroba skrętu kiszek, — jak również także same podziękowanie składam Wnemu Panu Radcy i Naczelnikowi Sądu Franciszkowi Krawczyńskiemu, za iście ojcowską pieczołowitą opiekę i zarządzenie zawezwania do różnego powyższych Panów lekarzy do mojej osoby bez przytomności w lokalu sądowym w dniu 6 czerwca 1929 leżącej, wreszcie moim Panom kolegom za serdeczne współczucie i pomoc w mojem nagłem zaślabnięciu.

Leon Panczakiewicz,

emeryt. oficjał sądowy, w Nowym Targu.

Świece kościelne - Oliwę do świecenia

oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

Adam Zapiórkowski

Rynek 13. — NOWY TARG — Tel. 19.

»CALCINA« Tuczy trzodę chlewną w zadziwiający sposób. Oddziałuje dodatnio na stale zwiększający się podój i jakość mleka. Żądajcie próbek w handlu.

Józefowi Lasykowi ur. w r. 1893 w Kamienicy koło Łącka pow. Limanowa skradziono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Nowy Targ, którą się unieważnia

Urząd miejski w Czarnym Dunajcu

— ogłasza —

KONKURS

na posadę rachmistrza

z płacą według X. stopnia płac Urzędników Państwowych z 15% dodatkiem.

WARUNKI:

- 1) Nieprzekroczony 40 rok życia,
- 2) Trzyletnia praktyka przy Urzędach miejskich,
- 3) Świadectwo ukończenia kursów przy Wydziale samorządowym we Lwowie.

Posada do objęcia od 1. sierpnia 1929.

Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae przyjmuje Urząd miejski w Czarnym Dunajcu do 31. lipca 1929 r.

Burmistrz:

Czesław Stopka.

Urząd Miejski w Czarnym Dunajcu.

KONKURS

na zrobienie planu gospodarczego dla lasu Cikówki i Baligowki w Cz. Dunajcu

Teren równy. Warunki do omówienia w Urzędzie miejskim w Czarnym Dunajcu.

Składanie ofert do dnia 15. czerwca 1929 r.

Burmistrz: **Stopka.**

Gmina Czarny Dunajec

potrzebuje trzech robotników do wyrabiania cegły w cegielni miejskiej.

Płaca 15 zł. od tysiąca. Zgłoszenia przyjmuje Urząd miejski.

Burmistrz:

Czesław Stopka.